

Babiarz wraca do komentowania i nie odpuszcza

2 sierpnia 2024

Przemysław Babiarz wraca do komentowania Igrzysk Olimpijskich w Paryżu. Decyzją TVP dziennikarz będzie komentował m.in. zawody lekkoatletyczne. Komentator ujawnił kulisy zawieszenia.



Przemysław Babiarz został zawieszony w komentowaniu zmagania olimpijczyków w Paryżu już 2. dnia Igrzysk. Pretekstem ku temu stała się jego relacja podczas inauguracji zawodów. Zaprezentował bowiem „kontrowersyjną” opinię na temat piosenki „Imagine” Johna Lennona – zbieżną zresztą ze stanowiskiem samego autora.

„Świat bez nieba, narodów, religii – to jest wizja tego pokoju, który ma wszystkich objąć. To jest wizja komunizmu, niestety” – powiedział Babiarz.

„To właściwie manifest komunistyczny. [...] »Imagine« zawiera przekaz pokryty lukrem. I niemal wszędzie jest przebojem: ta antyreligijna, antynacjonalistyczna, nonkonformistyczna i antykapitalistyczna piosenka” – mówił sam John Lennon.

Za zawieszonym dziennikarzem ujęli się wszyscy – od lewa do prawa. Głos w sprawie zabierali zarówno politycy, sportowcy, jak i dziennikarze. Ostatecznie TVP postanowiła przywrócić Babiarza do pracy przy Igrzyskach. Teraz komentator przerwał milczenie i ujawnił kulisy sprawy.

W środę Babiarz przyleciał do Warszawy na spotkanie z dyrektorem generalnym TVP Tomaszem Sygutem oraz dyrektorem TVP Sport Jakubem Kwiatkowskim. Jak ujawnił „Fakt”, po rozmowach przy ul. Woronicza postanowiono, że dziennikarz powróci do Paryża, by kontynuować swoją pracę przy relacjonowaniu

olimpijskich zmaganiach. Oświadczenie w tej sprawie wydała Telewizja Polska. Wskazano, że „strony wspólnie ustaliły, że fundamentalną regułą obiektywizmu i etyki dziennikarskiej jest oddzielenie informacji od subiektywnego komentarza. Obowiązuje to każdego reportera, prezentera czy komentatora”.

W rozmowie z „Faktem” Babiarczyk był pytany m.in., czy w jego ocenie jego komentarz z otwarcia Igrzysk „sprowadzający słynną piosenkę „Imagine” Johna Lennona do komunizmu” naruszał zasady bezstronności dziennikarskiej. „Nie, gdyż opierał się na słowach samego Johna Lennona, który przyznawał się do inspiracji manifestem komunistycznym Karola Marksa. Ba, przyznawał się też do pewnej taktyki. Jak stwierdził sam John Lennon, ktoś, kto chce głosić tę ideę, musi decydować się na formę „polukrowaną”. Tylko w takiej formie jego piosenki mogły być puszczane w stacjach radiowych. Proszę pamiętać, że mówimy tu o rzeczywistości początku lat 1970.” – wskazał dziennikarz.

Babiarczyk wskazał, że „Lennon był na pewno wybitnym muzykiem i tej wybitności w żaden sposób mu nie odbiera”. „Ale jak wielu wybitnych artystów, on także miał swoje sympatie polityczne. Tak się składa, że te sympatie wyrażone *expressis verbis* w jego wypowiedziach dotyczyły komunizmu” – wskazał. „Oczywiście (Lennon) nie był członkiem żadnej partii komunistycznej, co sam podkreślał, chociaż takowe działały w państwach zachodnich” – zaznaczył. Jak dodał, jego zdaniem Lennon sympatyzował „z pewną wizją świata”, bardziej niż z samą doktryną komunistyczną.

Babiarczyk odniósł się także do zawieszenia go przez władze TVP. Jak mówił, otrzymał „bardzo dużą liczbę SMS-ów” z wyrazami wsparcia. „I to były SMS-y od osób, które przygodnie tylko spotkałem. I od znajomych, i od moich przyjaciół. Wreszcie od mojej rodziny, która bardzo mnie wspiera. Przede wszystkim od mojej żony, ale także syna, córki, siostry, mamy” – powiedział. „Choć przepraszam, przesadziłem, mama nie wysyła mi SMS-ów. Z mamą po prostu rozmawiam, codziennie. Natomiast faktycznie bardzo szerokie spektrum osób podtrzymywało mnie na

duchu. I to bardzo. Nie spodziewałem się, że aż tak wielu ludzi udzieli mi wsparcia” – dodał.

Babiarz przyznał też, że rozmowa, podczas której poinformowano go o zawieszeniu, była trudnym momentem, „ale sam fakt, że zostałem zawieszony, a nikt nie kupował mi natychmiast biletu powrotnego do Polski, dawał mu nadzieję, że może ten stan się zmieni”. „Po drugie, cały czas byłem z kolegami, którzy mnie zastępowali, a szczególnie z Szymonem Borczuchem, którego szalenie cenię. Za jego lojalność i wielką rzetelność przygotowywania się do transmisji. Byłem z nimi, przychodziłem też na sesje pływackie. Ale przyznaję, że było to dla mnie nowe doświadczenie. Przykre, ale nie traumatyczne. Wiedziałem, że robota dla widzów, dla kibiców jest zrobiona i to bardzo rzetelnie. Byłem więc spokojny. Ale nie ukrywam, że było mi troszkę przykro” – przyznał.

Padło też pytanie, jakimi zasadami podczas komentowania kieruje się Babiarz. „Przede wszystkim zawsze staram się trzymać faktów” – powiedział. Ujawnił też tajniki swojego warsztatu. „Przygotowując się do transmisji, gromadzę bardzo dużą liczbę informacji o wszystkich sportowcach, a także o historii danej dyscypliny – lekkiej atletyki czy pływania. W czasie samej transmisji bazuję jednak na tym ogromie wiedzy, którą przez lata pracy udało mi się zgromadzić. Ta wiedza wynika z pasji. Bo jak człowiek się czymś pasjonuje, to łatwo zapamiętuje. Jeżeli próbujemy się czego nauczyć bez stosunku emocjonalnego, to nam to nie wejdzie do głowy” – podkreślił.

Jak mówił, „przed każdą transmisją” stara się „postawić sobie hipotezy dotyczące np. poszczególnych konkurencji”. „Hipoteza może nie sprawdzić, ale pozwala szybko reagować. Na przykład podczas biegów eliminacyjnych można zaobserwować, że ktoś jej faworytem, a ktoś jego największym rywalem. I postawić tezę, że rywalizacja tych osób będzie najbardziej wyrazista. Potem w trakcie biegu to się potwierdza lub nie. Często też na podstawie obserwowania stylu biegania, np. rozkładu tempa w biegu lekkoatletycznym, doszukuję się taktyki danego

zawodnika. Im jestem starszy, tym częściej trafiam. Ale oczywiście bywa, że mylę się i następują wydarzenia zaskakujące, które tym moim hipotezom zaprzeczają” – przyznał.

W rozmowie z „Faktem” Babiarcz wspomniał też, że „odkąd pamięta” – a więc od 32 lat pracy – „telewizja miała zawsze pewien określony profil, reprezentowała pewien ogląd świata i akceptowała pewien rodzaj zachowań, interpretacji, a także komentarzy”. „Jeżeli zdarzało, że pracownicy wykraczali poza ten wyznaczony profil, to następowały korekty. Tak było, od kiedy ja pamiętam. A z tego, co mi opowiadają starsi koledzy, to przed rokiem 1989 było znacznie gorzej. Polegało to na sankcjach, wyrzucaniu z pracy” – wskazał.

Nie zabrakło też odniesień do szefa TVP Sport Jakuba Kwiatkowskiego. „Kuba na pewno wielokrotnie się za mną wstawiał. Na chwilę mnie opuścił w jednym czy drugim tweecie, bo stwierdził, że dalej nie może. Ale nie mam o to do niego żalu. I mam wielką prośbę do wszystkich, którzy chociaż trochę mnie cenią. Nie atakujcie Kuby” – powiedział Babiarcz.

Autorstwo: MMP

Na podstawie: Fakt.pl

Źródło: [Nczas.info](https://nczas.info)